

Igraszka z sercem kobiety

Początek przedstawień o godz. 4.30.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Wybory odbyły się w zupełnym spokoju, zarówno w samym sejmie, jak i w mieście.

W obliczu obywateli i narodu
jamy wyraz swego oburzenia
jednocześnie czujnej gotowości w
obronie Konstytucji i praworząd-
ności.

Związek Legionistów w Łodzi

Cieśniny otwarte.

Konferencja w Lozannie już przekroczyła swój moment krytyczny i zbliża się do spokojnego końca. Najważniejszym jej rezultatem jest otwarcie cieśnin tureckich—zniesienie odrębności prawno-politycznej morza Czarnego i wciągnięcie go w obręb całego obszaru wodnego kuli ziemskiej.

Od czasu, jak turcy panują nad Bosforem, takiego stanu rzeczy nigdy nie było. Przez cały czas trwania państwa otomańskiego cieśniny uchodziły za jego wody wewnętrzne, nie podlegające żadnej konferencji międzynarodowej. Sultani byli absolutnymi panami cieśnin, komu chiał, mógł pozwolić na przejazd, komu chiał—zabronić. Zresztą ci do ostatnich dziesięcioleci 18-go wieku żaden obcy okręt nie mógł ani nie miał potrzeby korzystać z tej drogi, gdyż morze Czarne uchodziło wówczas także za obszar turecki i oprócz floty padyszacha nie nosiło na swych wodach żadnej innej.

Dopiero wzrastająca potęga Rosji stworzyła kwestię cieśnin. Po opanowaniu Krymu i założeniu floty czarnomorskiej powstała kwestja otwarcia dla niej drogi na morze Śródziemne. Rosja traktowała ją jako sprawę, do której zachód nie powinien się wtrącać, która powinna być rozwiązana tylko pomiędzy carem a sultaniem. Oczywiście gabinet petersburski nie chciał mieć obcych flot (wojennych) na morzu Czarnym, a sam chciał mieć dla swej floty wyjście na morze Śródziemne, a więc dążył do stanowiska uprzywilejowanego. Jakoż na krótki czas udało mu się takowe uzyskać przez konwencję w Unkiar-Skelesti w 1833 r., zawartą wyłącznie między Rosją a Turcją.

Podniosła się w Europie burza, która omal nie doprowadziła do wojny. Gdy rząd Mikołaja I wszedł na drogę pojednawczą i zgodził się traktować kwestję na gruncie międzynarodowym z porzuceniem myśli o uprzywilejowanej pozycji Rosji, nastroje się dwa rozwiązania: albo otworzyć cieśniny dla wszystkich statków (wojennych), albo je zamknąć również dla wszystkich z wyjątkiem oczywiście tureckich. Ówczesna konjunktura międzynarodowa i stosunek sił głównych mocarstw były takie, iż zarówno Anglja jak i Rosja chciały zamknięcia.

Pierwsza poszła za zdaniem swego pierwszego autorytetu wojskowego ks. Welingtona, który uzasadniał korzyści zamknięcia tem, że cieśniny o wiele dalej są położone od podstawy potęgi angielskiej, niż rosyjskiej. Rosja zaś, zajęta wówczas wojną kaukaską przeciągająca się przez całe dziesięciolecie, a także politycznym przygotowaniem ewentualnego podboju Turcji, przede wszystkim miała interes w tym, aby morze Czarne było zamknięte dla floty angielskiej i francuskiej.

Ówczesny motyw polityki rosyjskiej odzyskuje całą aktualność i bodaj zaostreza się w chwili obecnej. Wybrzeża morza Czarnego, owe republiki kaukaskie, którym grozi pochłonięcie ze strony bolszewików, nie są już izolowane dla wpływu i interwencji militarnej zachodu. To też obawy bolszewików znalazły dobitny wyraz w mowie Cziczeryna, w jego polemice z lordem Curzonem.

Vigil.

Skutki wojny.



Los b. oficerów armji austriackiej.

Po zawarciu pokoju i demobilizacji, we wszystkich krajach, które przyjmowały udział w wojnie światowej, można zauważyć te same smutne objawy; mianowicie ci wszyscy, którzy krew swą przelewali na wszystkich polach walki, którzy porzucili swe ogniska domowe, by piersią swą bronić zagrożonej ojczyzny, ci wszyscy po skończonej wojnie zostali bez dachu. Te same objawy widzieliśmy u nas w Polsce, to samo da się zauważyć w Niemczech i Austrii. Austriacy oficerowie są w podwójnie smutnem położeniu z powodu stałego kryzysu ekonomicznego, jaki przeżywa ich ojczyzna.

Włoska Komisja lekarska w Polsce.

(Rozmowa z szefem misji dr. Druetti).

W ubiegłą sobotę wyjechała z Warszawy misja lekarska włoska składająca się z dra G. Druetti, szefa misji, prof. dra Maggiere Vergano, dr. Tommaso Crudeli i dra Consoli Nicolo. Misja ta przyjechała do nas z inicjatywy komitetu higieny ligi narodów, który postanowił przeprowadzić co pewien okres czasu wymianę personelu lekarskiego różnych państw, celem bliższego poznania urządzeń lekarskich i stanu sanitarnego całej Europy.

Na początku października wszyscy przedstawiciele państw, biorący udział w pierwszej wymianie, zjechali się w Brukseli, potem zaś rozjechano się w różne strony, przyczem lekarzom włoskim wypadło jechać do Polski. Pragnąc dowiedzieć się pod jakim wrażeniem włoska komisja lekarska opuszcza nasz kraj, zwróciliśmy się do szefa misji dra Druetti z prośbą o udzielenie współpracownikowi naszemu wywiadu.

— Już na samym początku — rozpoczął dr. Druetti — muszę powiedzieć, że Polska została uratowana od strasznej klęski epidemii. Dzięki potężnej organizacji sanitarnej, jaka zbudowana została w Polsce w ciągu stosunkowo krótkiego bardzo czasu niebezpieczeństwo przedostania się z Rosji zaraz zostało usunięte. I tu podkreślić muszę międzynarodowe znaczenie tego faktu. Trzeba dobrze pamiętać, że uratowana została nie tylko Polska, ale i cała Europa zachodnia i dla tego też wszystkie państwa europejskie powinny okazać swą wdzięczność Polsce. Świetnie pomyślany plan walk z epidemją i dobre wykonanie stworzyły poniekąd żelazną ścianę graniczną, filtr, przez który przedostają się z Rosji tylko osobniki zdrowe, a chore i podejrzane o infekcję są zatrzymywane. Jako organizatorzy, pracujący od dawna w dziedzinie walki z epidemją i uzdrowienia kraju, rozumiemy doskonale te niesłychane trudności, jakie miała do pokonania Polska i dlatego tem dobitniej

podkreślić musimy świetną organizację naczelnego nadzwyczajnego komisarjatu do walki z epidemjami i niezmordowaną pracę wszystkich funkcjonariuszów ministerstwa zdrowia.

Odbyliśmy cały szereg konferencji w ministerstwie zdrowia, zwołaliśmy mnóstwo szpitali, laboratoriów i zakładów sanitarnych w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Wilnie, Baranowiczach, Białymstoku, Grodnie i po mniejszych miejscowościach Rzeczypospolitej polskiej i wszędzie stwierdziliśmy świetne rezultaty. Zwłaszcza na kresach dokonano prawdziwych cudów. Trzeba będzie zwrócić na te fakty uwagę miarodajnych czynników na Zachodzie, gdyż na ogół rola Polski w walce z epidemjami jest tam nie doceniana.

Pragnąłbym też wyrazić w imieniu włoskiej misji lekarskiej serdeczne podziękowanie p. ministrowi zdrowia drowi Chodźce za jego zainteresowanie się naszymi pracami w Polsce i za te wielkie udogodnienia, z jakich, dzięki p. ministrowi korzystaliśmy w podróży na kresach. Kilku dniowa wycieczka, jaką odbyliśmy w towarzystwie dra Sztolcmana (któremu jesteśmy specjalnie wdzięczni za pomoc w podróży) pozwoliła nam poznać zupełnie nowy dla nas kraj, tak różny od naszej ojczyzny i unaoczniliła te kolosalne przestrzenie, na które rozciągać się musi organizacja walki z epidemjami. Nie jest to zapewne łatwe zadanie i wymaga dużych funduszy. To też te nieliczne braki, jakie tu i owdzie spotykaliśmy w naszej podróży są zrozumiałe i nie mogą wpłynąć na ogólną ocenę stosunków sanitarnych w Polsce.

Wyjeżdżamy na konferencję do Genewy z najkajlepszymi wspomnieniami, wdzięczni za gorące przyjęcie, jakiego wszędzie doznawaliśmy i pełni uznania dla wysiłków sanitarnych władz polskich.

Henryk Liński.

Krwawe zaburzenia w Turynie.

RZYM, 20 grudnia (Pat). — Z Turynu donoszą, że doszło tu do wielkich zaburzeń i starć pomiędzy faszystami i komunistami, w czasie których

zabitych zostało 11 osób, a wiele osób było rannych. Wszystkie oddziały faszystów w Turynie zostały zmobilizowane.

Spadek Korony czeskiej.

PRAGA, 20 grudnia (Pat). — „Prager Tageblatt” donosi, że

na giełdzie praskiej trwała w dniu dzisiejszym panika, wywołana gwałtownym spadkiem kursu korony czeskiej.

Ostatnio nieoficjalny

kurs korony czeskiej w Zurichu wynosił 24.10.

Minister finansów oświadczył współpracownikowi „Prager Tageblattu”, że

przyczyną paniki jest spekulacja w całym kraju.

Rząd zamierza wszcząć energiczną akcję.

Przedewszystkiem zostanie podniesiona stopa procentowa dla wkładów bankowych.

Echa tragedji ateńskiej.

Przeraźliwa i grozą przejmujące sceny.

Ateny, w grudniu. Skreślony w pierwszej mojej korespondencji obraz rozegranej tu tragedji był niezupełny — podałem wam bowiem tylko naprędce zebrane wieści. Stracenie skazanych na śmierć ministrów greckich poprzedzały chwile wysoce denerwujące, chwile grozy i rozpacz, o których trudno nie wspomnieć.

Donosiłem już, że Gunaris był ciężko chory na tyfus. Nie wspominałem jednak, że oficerowie, mający rozkaz odstawienia go ze szpitala do więzienia, obchodzili się z nim w najbardziej szorstki, a nawet grubiański sposób. Mimo silnej gorączki, mimo stanu prawie nieprzytomnego, wywlekli go z łóżka i kazali się ubierać. Gunaris spełniał ten rozkaz wśród popychania i szturchnięć oficerów. W kilka minut po ogłoszeniu wyroku widziano ex-ministra Baltazziego w oknie gmachu sądowego. Miał podobno wyraz zupełnie spokojny. Dopiero później dowiedziano się, że spokój ten był wynikiem zapewnienia jego krewnych, którzy upewniali go, na podstawie otrzymanych od angielskiego posła Lindleya przeczeżeń, że wyrok nie zostanie wykonany. W tym samym czasie czyniono już wszystkie przygotowania do egzekucji.

Skazańcom oświadczone, że pozostawia im się trzy godziny czasu na napisanie listów, wyrażenie swej ostatniej woli i pożegnanie się z rodziną. Podczas żegnania rozgrywały się rozpaczliwe sceny. Ośmdziesięcioletnią matkę Stratosza trzeba było gwałtem oderwać od syna w chwili, gdy nadszedł już czas wyjazdu na miejsce skazania. Nakaz wyjazdu wydano na godzinę 10,30 rano. Przed przybyciem skazańców na plac, zwany Gudi, tuż u podnóża góry Imeto, ustawiono pluton wojska, składający się z 36 oficerów - ochotników z pułków trackich.

Matki, żony i dzieci skazańców wpełniono brutalnie do jednej z większych sal, skąd dochodziły lamenty, płacze i krzyki, oszalałych z bólu niewiast.

Krótko po godz. 11-ej przybyły trzy samochody ze skazańcami. Stratos wyskoczył z pierwszego samochodu i podał rękę Gunariso-

wi. Były premier był trupio bledy i posuwał się z wielkim trudem. Za nim szedł Baltazzi, gotów podtrzymać go, gdyby miał się zachwiać. Trzej pozostali ministrowie szli za nimi i szybko znaleźli się w otoczeniu ustawionych w kwadrat oficerów. Stratos wyciągnął papierosnicę i podał ją jednemu z oficerów ze słowami: — Niechaj pan powie mojemu synowi, że zaklinam go, aby przynagdy nie zajmował się polityką i pamiętał zawsze o ostatnich chwilach swego ojca.

W tym samym czasie był zajęty Baltazzi czyszczeniem swego monokla, a Protapapadakis zaczął czyścić swe okulary. Generał Haghanestis drżał i trząsł się, a po twarzy spływały mu łzy.

Skazańcy staneli twarzą do plutonu egzekucyjnego. W ciągu nocy wykopano dół i wystawiono przed nim płot z desek. Poza płotem tym, kryjącym skazańcom nogi i brzuch, ustawiono ministrów w następującym porządku: Theotokis stał z lewej strony, jako pierwszy, obok stanęli kolejno Baltazzi, Stratos, Gunaris, Protapapadakis i Haghanestis. Gunaris nie mógł już trzymać się na nogach, ale odzyskawszy krótko przedtem przytomność, zawołał, że chce umierać stojąco.

Theotokis zawołał: „Przysięgam Bogu, że nie zwinielem w niczem wobec ojczyzny!” Nastąpiła cisza i nagle wydany został rozkaz dowodzącego oficera: „Do ramienia — broń!” a następnie komenda: „Pyr!” (ognia) i sześciu ministrów jednocześnie padło za płot.

Dzień był dżdżysty i ciała zabitych leżały przez kilka godzin w błocie, poczem dopiero złożono je na samochodzie ciężarowym i odwieziono je na cmentarz. Pierwotnie donosiłem, że przewieziono je w trumnach — okazało się jednak, że wiadomość ta była nieścisła. Rodzinom zabitych ministrów i generała zezwolono na urządzenie pogrzebu — ale musiano go wykonać w ciągu 4 godzin. Gdy przedstawiciele rodzin i krewni przybyli na cmentarz, znaleźli zwłoki skazańców zupełnie odkryte pod gołym niebem, na ziemi, mimo wielkiej ulewy.

E. S. ski.

Konferencja lozańska.

Dyskusja w sprawie cieśnin.—Żądania tureckie.—Prezencje Cziczeryna i jego projekt.—Curzon o sympatjach ententy dla Rosji.—Gra na zwłokę i zła wola.

LEAFIELD, 20 grudnia. (Pat). Popołudniowe posiedzenie komisji w sprawie cieśnin otworzone zostało przez lorda Curzona, który poddał rewizji propozycje sojuszników w sprawie kontroli cieśnin oraz

określił następstwa, jakie byłyby proponowane w celu przyjęcia tureckich żądań co do ograniczenia demilitaryzacji pasa neutralnego, obrony morza Czarnego i t.d.

Delegat francuski Barrer starał się wytłumaczyć zasady, według których sojusznicy opracowali swe propozycje.

W odpowiedzi na to Ismet basza wymienił punkty, co do których, jak się zdawało, osiągnięta była wspólna zgoda, i

żądał, aby zmieniony projekt, wniesiony przez delegację turecką, był rozpatrzony szczegółowo.

Następnie zabrał głos Cziczeryn, który wniósł projekt, zawierający 22 paragrafy w sprawie cieśnin morskich.

W mowie swej Cziczeryn zarzucał projektowi sojuszników, że

zawiera on intencje przeciwno-syjskie.

Lord Curzon w odpowiedzi na przemówienie Cziczeryna zapewnił go, że

sojusznicy zachowują przyjazne stanowisko względem Rosji,

jednocześnie zaprotestował przeciw taktyce zwleknięcia, tak Rosji, jak i Turcji. Taktkę tę nazwał nie do zniesienia, Takie postępowanie, mówił Curzon jest niedopuszczalne.

Nie można pozwalać na przedłużanie do nieskończoności prac konferencji.

W dalszym ciągu przemówienia lord Curzon zapewnił, że podane są wyraźnie punkty widzenia sojuszników na całokształt projektu, odmówił jednakże żądaniu, aby na podkomisji została przeprowadzona raz jeszcze szczegółowa dyskusja. Jak widać z przemówienia Curzona

sojusznicy taktkę turecką i rosyjską traktują nie tylko, jako działalną na zwłokę, lecz również jako podyktowaną złą wolą.

Antysemityzm w Rumunii.

BUKARESZT, 19 grudnia (Russpress). Zaburzenia antysemityczne w uniwersytetach rumuńskich nieustają. Studenci żądają t. zw. numerus clausus dla żydów. Ze względu na te zaburzenia studenci

żydzi przestali uczęszczać na wykłady. Manifestacje studenckie odbyły się w Czerniowcach i w Bukareszcie, gdzie uniwersytet został zamknięty na 7 dni. W Bruszowie władze wojskowe wprowadziły ochronę domów żydowskich.

FELJETON.

Tragedja w ogłoszeniach.

Mam przed oczami szereg ogłoszeń. Jest w nich cichy dramat. Posłuchajcie.

1.

Młoda panna z dobrej rodziny, wykształcona, muzykalna, bez środków do życia, poszukuje jakiegoś stanowiska. Oferty sub „Przystojna”.

2.

Poważniejszy pan, zamożny na wysokim stanowisku, samotny, poszukuje młodej osoby do prowadzenia gospodarstwa. Warunki dobre.

3.

Młoda para poszukuje do kupna lub wynajęcia willi, podmiejskiej, możliwie przy dobrej drodze, nadającej się do przejazdu samochodem.

4.

Kupię umeblowanie stylowe do 6 pokoi. Cena nie robi różnicy.

5.

Potrzebna mamka z dobrym pokarmem.

6.

Kuratorjum opieki nad majątkiem s. p. Zbigniewa Z., zmarłego nagle, wzywa rodzinę, która by rościła prawo do spadku do zgłoszenia się w ciągu 7 dni.

7.

Willi podmiejska, komfortownie urządzona, z umeblowaniem 6-pokojowym, do sprzedania natychmiast.

8.

Sześciomiesięczna dziewczynka, blondynka, do oddania na wychowanie, za swoją.

9.

Młoda panna z dobrej rodziny, wykształcona, muzykalna, bez środków do życia, poszukuje jakiegokolwiek stanowiska. Oferty sub „Przystojna”.

Czy parę tych ogłoszeń nie stanowią tragicznego szmatu życia? **Pies.**

Matriarchat u malajczyków.

U malajczyków głową rodziny jest matka, a nie ojciec, jak to się dzieje u innych narodów. Małżonkowie nie posiadają wspólnego gospodarstwa, mieszkają oni każde z osobna u swej matki, ciotki lub najbliższej krewnie po kądzieli. Dzieci zazwyczaj nie znają zupełnie ojca i nie wolno im przyjmować od niego podarków. Mieszkają w domu matki i dziedziczą ją, a nie ojca. Ojciec zostaje dziedziczny przez swe rodzeństwo. Matka jest opiekunką dzieci i zajmuje się ich wychowaniem, gdy zaś umiera dziećmi opiekują się jej krewni.

Gdy córka wychodzi za mąż do domu matki zostaje dobudowana nowa część z oddzielnym dachem. Im więcej córek, tem więcej takich przybudówek. Im starszy ród, tem głębszy jest dom. W domu takim mieszka kilka generacji. Gdy rodzina jest za wielką i nie może się w domu takim pomieścić, budowany jest obok drugi dom, który służy młodszej generacji, jako mieszkanie i przeznaczony jest również dla dalszych pokoleń.

Prezydent pojedynkuje się

Ale w Urugwaju.

LONDYN, 20 grudnia (tel. wł. „Kurjera Wiecz.”). Według depeszy z Montevideo M. B. Brum, prezydent republiki urugwajskiej, który miał zatarg z p. Herrera, kandydatem nacjonalistycznym na stanowisko prezydenta, wyzwiał na pojedynek swego przeciwnika politycznego. Brum zgłosił dymisję, aby móc się bić z Herrera. W czasie pojedynku padły dwa strzały, ale żaden z przeciwników nie poniósł szwanku.

CO DZIEŃ NIESIE?

GRUDZIEŃ

20

ŚRODA

Dziś: Teofila.

Jutro: Tomasza apostoła.

Wschód słońca o g. 6.41.

Zachód słońca o g. 2.27.

Wschód księżyca o g. 8.41 r.

Zachód księżyca o g. 6.08 pp.

Długość dnia g. 7.46.

Ubytek dnia g. 8.59

Odznaczenie zaginionego.

Dekretem Wodza Naczelnego przyznany został krzyż „Virtuti Militari” V klasy zaginionemu bez wieści w r. 1920 Emerykowi Zwidlicz-Gorskiemu, szeregowcowi oddziału II sztabu M. S. Wojsk. Głównym jego czynem było dwukrotne przedarcie się przez front bolszewicki i przyniesienie do Warszawy wiadomości o położeniu Wilna.

Wypłata podwyżek dla emerytów.

Skonstatowawszy, że odnośnie organa skarbowe zalegają w wykonywaniu wypłaty uchwalonych kilkakrotnie podwyżek dla emerytów, rada ministrów zleciła p. ministrowi skarbu bezwzględnie zbadanie sprawy, usunięcie zła i pociągnięcie do odpowiedzialności winnych, oraz zdanie relacji o wykonaniu powyższych uchwał.

Walka z paskarstwem.

Minister spraw wewnętrznych, generał dywizji Sikorski, ogromnie zainteresował się ostatnim wyuzdanem podnoszeniem cen przez naszych paskarzy.

Jak słychać, w ministerstwie odbywają się obecnie gorączkowe przygotowania celem szybkiego wydania surowych zarządzeń.

Wieczera wigilijna dla żołnierzy.

Władze wojskowe przeznaczyły specjalny fundusz na polepszenie wiktów szeregowych podczas świąt Bożego Narodzenia, jak również na urządzenie wieczery wigilijnej.

Z kolei każdy obywatel, któremu żołnierz polski jest miły, widząc za pośrednictwem Białego Krzyża lub Czerwonego Krzyża pospieszyć z wydatną ofiarą na urządzenie gwiazdki dla żołnierzy, co jest niezaprzeczonym obowiązkiem naszym.

Żołnierz polski, niosąc ciężką służbę dla ojczyzny, zdala od rodziny, winien w dniu wigilijnym zaznać nieco ciepła rodzinnego. Zbytecznym chyba jest zaznaczać, że to mu się należy.

Ceny złota.

Polska krajowa kasa pożyczkowa, płaćta w dniu 19. 12. za monety złote następujące ceny: Ruble 8475, marki niem. 4924, korony austr. 3337, jednostka unj. łac. 3178, dolary 16478, funty szterl. 80179, korony skand. 4415, guldeny hol. 6622, funty tureckie 72276, dukaty austr. 37689, belgijskie i hol. 37602, 1 gr. złota 900/1000—10950, 750 do 900/1000—10403, 750 i niżej—9855.

Osobiste.

P. Wacław Olszewski, nasz dotychczasowy współpracownik warszawski objął stanowisko członka redakcji „Głosu Polskiego” i „Kurjera Wieczornego”.

Wykaz chorób zakaźnych w Łodzi

od dnia 10.XII. do 16.XII. 1922 r.

Rodzaj choroby	chorych	zgonów	W tej liczbie zachorow.	chorych	zgonów
	chł.	chł.	chł.	chł.	chł.
Tyfus brzuszy	11	4	7	4	10
Ozercwonka	1	—	1	1	—
Pionica	14	—	6	8	9
Błonica	4	1	4	3	1
Odra	7	—	5	4	5
Gor. pologowa	1	—	1	1	—
Zap. opon mózg.	1	—	1	—	—
Róża	2	—	2	—	—
Jaglica	55	—	50	25	20
Ospa wietrzna	1	—	1	—	—
Gruźlica	—	11	—	—	11

Uniwersytet w Łodzi.

Rada szkolna okręgu łódzkiego, na posiedzeniu w dniu 17 b. m. postanowiła rozpocząć kroki w celu założenia uniwersytetu w naszym mieście.

Postanowiono wybrać komitet organizacyjny, który zwróci się do władz centralnych o zatwierdzenie projektu oraz do władz municypalnych o ofiarowanie placu pod budowę.

Jednocześnie komitet organizacyjny zwróci się do Uniwersytetu warszawskiego z propozycją otwarcia w Łodzi wyższych kursów medycznych (3 i 4 rok) i zezwolenia słuchaczom łódzianom na odbywanie praktyki klinicznej w szpitalach łódzkich.

Komitet przystąpi niezwłocznie do gromadzenia odpowiednich funduszy.

Wyrok śmierci w sądzie doraźnym w Łodzi

Bandyta ułaskawiony przez pełniącego obowiązki prezydenta, marszałka Rataja.

Dzisiaj w sądzie doraźnym w Łodzi zakończona została sprawa przeciwko szajce bandytów, oskarżonych o dwa napady rabunkowe, jeden w nocy z dnia 6 na 7 b. m. na szosie Włocławskiej, drugi w nocy z dnia 7 na 8 b. m. na szosie Zduńskowolskiej.

Po dwudniowych obradach sąd wydał wyrok, mocą którego główny winowajca Józef Knot został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie. Pozostali bandyci Piotr

Knot i Marian Kryczkowski skazani zostali na bezterminowe więzienie, a sprawę czwartego członka bandy, Okrasy, przekazano sądowi zwyklemu.

Wyrok ten zapadł dzisiaj o godzinie 11 min. 30 rano, a o godz. 12 w południe po połączeniu się telefonicznym z Belwederem, skazany na śmierć Józef Knot został ułaskawiony przez pełniącego zastępczo obowiązki Prezydenta Rzeczypospolitej, marszałka Rataja.

Życie sportowe w Łodzi.

Dział urzędowy.

Komunikat Zarządu Ł. Z. O. P. N. z posiedzenia odbytego d. 19 b. m.

1) Przyjęto do wiadomości treść listu P. Z. P. N. w sprawie zatargu o gracza Jakóba Eisenberga, który według listu „Achduthu”, skierowanego do P. Z. P. N. został przez „Hakoah” „skapelowany”; sprawę przekazano W. G. i D. do wyświetlenia i przedłożenia wyniku zarządowi.

2) K. S. „Iskra” w Hucie-Laury (G. Śląsk) postanowił podziękować piśmiennie za gościnne przyjęcie naszej drużyny (K. S. 28 p. S. K.) w dniu 10 b. m.

3) Dokooptowano na wakujące stanowisko w Zarządzie p. Juliusza Knyca, referenta obywatelstwa w komisariacie rządu.

4) Wystawiono komisję, składającą się z pp. Katowa i Kulpińskiego do zbadania stanu zdrowia gracza K. S. „Orle”, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas zawodów, oraz stanu kasy wymienionego klubu, która, nieprzesadzając, przyznania zapomogi przedłoży sprawozdanie zarządowi Ł. Z. O. P. N. do następnego posiedzenia.

K. S. „Orle” porozumie się we własnym interesie z p. Kalmem co do daty i miejsca posiedzenia wymienionej komisji.

5) Przedłożonych przez skarbnika zarządu wzorów dla drużyn, które w r. b. zdobyły mistrzostwo okręgu łódzkiego, wybrano odznaki koloru ciemnego.

6) Walne zgromadzenie Ł. Z. O. P. N.

Dnia 4 lutego 1923 r. o godzinie 14 (2 po południu) odbędzie się w łodzi w lokalu, który w swoim czasie zostanie podany do wiadomości doroczne Walne Zgromadzenie Ł. Z. O. P. N. z następującym porządkiem dziennym:

a) Odczytanie protokołu z nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

b) Sprawozdanie z działalności Zarządu i Wydziałów Ł. Z. O. P. N.

c) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

d) Ustalenie składek członkowskich, wpisowego i kaucji od protestów.

e) Wybory.

f) Wnioski Zarządu.

1) ubezpieczenie graczy od wypadków,

2) powiększenie ilości klubów w klasie A i B.

F. Komanek.

Książka

jest zawsze mile widzianym i cennym podarunkiem. Wielki i odpowiedni wybór można znaleźć

w KSIĘGARNI „CZYTAJ”

właściciel: KAZIMIERZ PAWLAK

Łódź, Dzielna 2, róg Piotrkowskiej.

843—1

Warszawa.

Plac Prezydenta Narutowicza.

(w) Magistrat postanowił, aby wyłonić do rady miejskiej wniosek na nadanie jednemu z placów miejskich nazwy „Placu Prezydenta Narutowicza”. Ze strony grupy ławników miejskich wyszła propozycja, nazwę „Placu Prezydenta Narutowicza” nadać placowi półokrągłemu, projektowanemu według planu regulacyjnego przy ulicy Grójeckiej, naprzeciw budującego się kościoła.

Stan wyjątkowy tylko przeciw burzycielom.

(w) Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że ostrze świeżo ogłoszonego stanu wyjątkowego zwraca się jedynie przeciwko burzycielom ładu społecznego i naruszającym stan bezpieczeństwa publicznego, oraz niesumieśnionym agitatorom, usiłującym poważnie pomiędzy sobą grupy społeczne. Ogół ludn. nie odczuje jej ciężaru, nie są bowiem zamierzone żadne ograniczenia w ruchu ulicznym podczas nocy, telefony będą nadal do użytku osób cywilnych, teatry i inne miejsca rozrywkowe będą pootwierane; słowem, mieszkańcy Warszawy nie zostaną wytrąceni z normalnego trybu życia.

Konflikata.

(w) Upatrując w treści artykułu p. t. „Oficerowie i żaloba” zamieszczonego w nr. 290, z datą 18-go grudnia 1922 r., czasopisma wargonie p. n. „Der Moment” (wydanie południowe), cechy przestępstwa, w artykule 263 k. k. przewidzianego, komisariat rządu na m. st. Warszawę obłożył aresztem nr. 290 wyżej wymienionego czasopisma, przy równoczesnym wytoczeniu sprawy sądowej przeciw winnym wydania i rozpowszechniania tego numeru.

Za udział w manifestacji.

Magistrat uchwalił, aby tym urzędnikom, pracownikom i robotnikom miejskim, którzy w dn. 11 i 12 b. m., t. j. w czasie zajść na placu Trzech Krzyży i następnie w czasie strejku demonstracyjnego, powstrzymali się od pracy, potrącić odpowiednią część zarobku.

Krwawa zbrodnia na Bielanach.

W ub. poniedziałek policja pow. błońskiego zaalarmowana została strasznym wypadkiem, jaki rozegrał się w noc z soboty na niedzielę we wsi Bielany. Na dom Teodora Omiecińskiego dokonano krwawego napadu bandyckiego. Po przybyciu na miejsce policja skonstatowała, że 5 osób z rodziny zostało zamordowanych, a tylko 13-letni Władysław Omieciński żyje, choć jest ciężko ranny. Z opowiadań tego jedynego świadka zbrodni okazuje się, że w niedzielę wieczorem do zagrody Omiecińskich przybyło 2 ludzi, z których jeden imieniem Stanisław, zażądał wydania sobie pieniędzy. Nie czekając jednak na odpowiedź przybył drugi wyjęty rewolwer i zaczęli strzelać do Omiecińskich. Pięciu członków rodziny padło trupem. Władzio, syn gospodarza, zdołał ukryć się pod łóżkiem ratując w ten sposób życie. Złoczyńcy po zrabowaniu gotówki zbiegli.

Policja, wdrożywszy śledztwo, zdołała wpaść na trop owego tajemniczego „Stanisława”. Jest to Stanisław Czarnecki, pracownik piekarni „Nowość” przy ul. Srebrnej 7. Aresztowany Czarnecki w czasie badań wydał swego współnika, Szymona Łazko, który również pracuje w piekarni „Nowość”. Łazko aresztowano. Obydwa bandyci oddani będą pod sąd doraźny.

Czytajcie „Głos Polski”. Dokąd pójść??

Kino „Luna”

Dziś i

„Sultanka miłości”

Egzotyczny dramat w 6 aktach z 12 obrazami

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Gotówka.
Dolary Stan. Zjedn. 18050—17900
Marka niem. 2.60—2.6250

Czeki i wpłaty.

Bełeta 1235.
Berlin 2.55—2.60.
Gdańsk 2.55—2.60.
Chrystianja 3500
Londyn 8470—83750
Nowy Jork 18050—17900
Drobne dolary 17890—17710
Paryż 1367.50—1357.50
Szwajcaria 3447.50
Wiedeń 26.50
Praga 527.
Włochy 830.

Dzisiejsze notowania w Gdańsku i w Berlinie.

GDANSK, 20 grudnia. — (Tel. w. „Kurjera Wieczornego“). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:
Dolary 6900.
Marka polska 40—42
Warszawa 41.00.

BERLIN, 20 grudnia. — (Tel. w. „Kurjera Wieczornego“). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:
Szwajcaria 1230—1290.
Holandia 2675—2715
Londyn 31,000—31,400
Nowy Jork 8,700—8,800.
Paryż 500—507.
Marka pol. 39.00.
Warszawa 38.05

Kurs marki polskiej.

ZURYCH, 19 grudnia. — Marka pol. 0.03.25.
GENEWA, 19 grudnia. Marka polska 0.03.
PARYŻ, 19 grudnia. — Marka polska 0.03.
LONDYN, 19 grudnia. — Marka polska — 86.000 (czek) 82.000 (gotówka).
AMSTERDAM, 19 grudnia. — Marka polska 0.016.
NOWY JORK, 19 grudnia. — Marka polska 0.0056.

Wełna.

HAVRE, 18 grudnia. Za 100 kg. Notowania końcowe. Wełna grudzień 850, styczeń 840, luty 825, marzec 815, kwiecień 800, maj —, czerwiec —.

Węgiel.

WIEDEN, 18 grudnia. Ceny węgla te same, jak poprzednio, natomiast koks kosztuje 1080 za kg. w workach i 1.55 w wagonach, prima koks 1010—1075, prosz. koks 330.

Bawełna.

NEWY JORK, 19-go grudnia.
Bawełna loco 28.10, na grudeń 25.92, na styczeń r. 1923 25.8, na luty 25.95, na marzec 26.00, na kwiecień 26.18, maj 26.25, czerwiec 26.10, lipiec 26.04, sierpień 25.25, wrzes. 25.10, październik 24.55, listopad —

NEWY ORLEAN 18 grudnia. Bawełna amer. loco 26.00.

Porozumiewanie się owadów.

Bardzo wiele owadów posiada sposoby porozumiewania się, które służą przeważnie do zbliżenia płci. Najważniejszym i najlepiej znanym sposobem jest porozumiewanie się zapachem wydawanym dźwięków. U świerszczów i cykadek samce posiadają aparaty głosowe, a u szarańczy samiec posiada głos o wiele lepiej rozwinięty, niż samica. Wiadomo, że walczące ze sobą jelonki wydają

szczękami pewnego rodzaju zgrzytanie, czy jednak owo zgrzytanie służy im do porozumiewania się, trudno, oczywiście, określić. Po między motylami tylko trupia czaszka wydaje w chwili niebezpieczeństwa gwizd.

Ważniejsza jest mowa owadów żyjących gromadami. Każdy zna poruszenia macek, które porozumiewała się mrówka.

Pszczoły wydają zupełnie wyraźne dźwięki, które można łatwo odróżnić. Znałe są sposoby, w ja-

ki królowa obwieszcza, że pragnie opuścić kolonję, następnie gdy wydaje rozkazy. Tak samo porozumiewają się pszczoły, które zbierają miód.

Jakkolwiek dziedziina ta jest dotychczas mało zbadana, zdaje się nie ulegać kwestji, że wszystkie stworzenia posiadają mowę. Im więcej dla nas zrozumiałe sposoby porozumiewania się.

Czytajcie „Głos Polski“

Podarunki Gwiazdkowe

Sprzedajemy dopóki zapas starczy po taniach cenach. Radzimy śpieszyć się.

Jesienki męskie

modne fasony 95.— 85.000
z weluru 125.— 110.— 95.000
z angielsk. towarów 125.000

Kurtki na futrze

z futrz. koin. 225.— 195.000

Garnitury męskie

z dobr. szew. 110.— 90. 75.000
z prima boston. 150.— 125.000
z kamgaru 150.— 125.000

Futra sportowe

z koin. futrz. 350.— 325.000

Palta dla chłopców na podszew. 17.— 16.— 15.000

Schmichel i Rozner,

Łódź

Piotrkowska 100. Filja 160. 128—3

10% Korzystajcie z okazji!!! 10%

Z powodu likwidacji interesu materiałów piśmiennych, papieru, ksiąg handlowych, galanterji, ozdób choinkowych i t. d.

odliczam z wszelkich zakupów 10%

10% A. U. LUKSENBERG 10%
Łódź, ul. Piotrkowska 31.

Lubicz

Cegielniana 43.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie sat. słodkim wyw. Przejmuje od 4—8. Dla pań oddzielna poczekalnia. 187—15

NA GWIAZDKE!

Francuski magazyn
K. Petersilge
Piotrkowska 93
Bielizna damska
Bielizna męska
Bielizna wełniana
Krawaty, szelki
Szale jedwabne wełniane
Jumpery jedwab. wełniane
Rękawiczki, pończochy
Kaloze, boty z futrem
Bielki domowe
Perfumy, mydło.
17903—10

Wóz ciężarowy

w dobrym stanie, nosność 2 tony, długość 3 i pół metr. od osi do osi, ma do sprzedania Str. Ognioła we Włocławku. 837—2

KALOSZE

Boty — buelki domowe.
CIEPŁA BIELIZNA
FRANCUSKI MAGAZYN
K. PETERSILGE
Piotrkowska 93.
757—25

JEDYNY

komplet wydawnictwa „Zobierz Polskę we Wschodniej Rosji”, jaki udało się przechwycić (wyd. w Nowo-Nikolajewsku na Syberji; całość 15 numerów, ostatnie 2 numery wyd. w Marijku i Tiatynie) — sprzedam — Oferty do Głosu Polsk. amb. „Historyczne” 731

Skład papieru i materiałów piśmiennych oraz drukarnia

A. I. Ostrowski

Łódź, Piotrkowska 55. Telefon 354.
Poleca w wielkim wyborze i po cenach umiarkowanych

Na gwiazdkę

Paseterie do najwytowniejszych
Albumy do marek pocztów, nozeli, fot. amat.
Garnitury do pisania
Przybory do kreslenia, Richtera i inne
Malowanki
Książki obrazkowe
Ołówki kieszonkowe ozdoby
Gry towarzyskie
Piórniki
Kalamarze na biurko
Teczki i t. p.

Farby w pudełkach

Pocztówki świąteczne i noworoczne
Kalendarze do zrywania, terminowe, kieszonkowe, tabliczkowe.

Złote pióra wieczne

Najlepsze światowe marki: „Montblanc”, „Asteria”, „Pentala”.

KARTY DO GRY

do Pokera, Patience’a i Whista w dużym wyb.
Od 11-go do 23-go grudnia sklep otwarty będzie od godziny 9-iej rano do 7-iej wiecz. bez przerwy obiadowej. 844—2

Klinika Chirurgiczna Dr. Pasczewskiego, w Poznaniu Mickiewicza 22. —

Przy klinice pod kierownictwem specjalisty: Zdzisław ROENTGENA, DIATERMIA, lampa kwarcowa (sztuczne górskie słońce), masaże vibracyjne, elektryzacja i t. d. Ceny umiarkowane. 853—3

Gabriel Nigond.

Cierpiąca.

Wynędzniała, blada i wychudła, tak chuda, że ginie prawie w fałdach szerokiego szala, zagłębio na w miękim fotelu, robi pani Armand machinalnie prawie ciepłe skarpetki dla męża, co chwila spoglądając na niego przez otwarte drzwi; on, pochylwszy nieco nad warstwą swą barczystą postać, hebluje deski.

Już dziesięć miesięcy upłynęło, gdy leży bez sił, słaba, jak wie-trzyk letni... Serce tłucze się w piersiach, jak ptak uwieczony, oczy zapadają coraz to głębiej w przeczczystych ramach twarzy. Za każdym razem, gdy mąż odwraca głowę w jej stronę, uśmiecha się do niego przyjaźnie, uśmiechem, do którego się zmusza. Zmęczona, odkłada robotę i pograża się w dumania bez końca, podczas, gdy piękny mąż, Józef, pracuje, a pies Fifi skacze między stosami wiórów. Swawolne słońce zalewa swym światłem pracownię, urządza harce po ścianach, znika na chwilę, by zaraz powrócić i pieścić swem ciepłem wszystko, co na drodze napotka. Ogromny spokój skwarne, letniego południa opada z nieba bez chmur na ziemię.

Nadchodzi Gerbeletowa, żona młynarza, przyjaciółka pani Armand z lat dziecińczych. Zbliża się do chorej i całuje ją serdecznie.

— Cielę jesteś cierpiąca, moja biedna Marjo?

Marja podnosi się w fotelu.
— O, mam się znacznie lepiej, mowi bezzwyciecznym głosem. — Doktor zapewnia, że na jesieni zupełnie wyzdrowieję.

— Napewno, moja droga! Urzadzimy razem winobranie!

— W twojej winnicy w Francieau?

— Właśnie! Wyobrażam sobie, jaki twój mąż będzie szczęśliwy, gdy zdrowa oprzesz się na jego ramieniu!

— On taki dobry!

— Kocha cię bardzo!

— O, tak, droga Gerbeletko!

Tej nocy wstawał dwa razy, by przekonać się, czy śpi.

— Słyszalas?

— Nie spałam, lecz udawałam. On jest taki zmartwiony moją chorobą. Od dziesięciu miesięcy codziennie wstaje w nocy.

— Już dziesięć miesięcy leżysz, Marjo?

— Dziesięć miesięcy... Mój biedny Józef! Wczoraj całuje mnie tak czule w czoło! Sam pada je mi lekarstwa, nikomu nie dając się wyreczyć...

— Masz szczęście, Marjo...

— O, tak, mam szczęście! A jeśli nieraz płaczę, jak w tej chwili, to tylko przez te wstrętne nerwy. Podaj mi chusteczkę. Jakże to głupie tak płakać...

— Naprawdę twój mąż jest zawsze przy tobie!

— Prawie zawsze, Gerbeletko. Oprócz dni, gdy obowiązki go wzywają. Praca przedewszystkiem!

— Naturalnie! Onegdaj widziałam, jak jechał powozem w stronę miasta. Poznałam go zdaleka po sposobie gwizdania.

— Gwizdał?

— Tak! Nic dziwnego, powietrze było czyste, dzień piękny, trzeba było się weselić...

— Przypominam sobie! Miał się spotkać z panią Brossier, która obstałowała u niego krzesła.

— Ach! Pani Brossier, znam ją. Piękna kobieta.

— Tak, bardzo piękna... Bądź fa-

skawa poprawić mi poduszkę, Gerbeletko! Dziękuję ci!... Jutro Józef znów musi mnie opuścić!

— Biedna Marjo, jakie to musi być przykre!

— Jedzie do państwa Herbiels, by przerobić meble w sali bilar-dowej.

— Herbiels? Ona była kiedyś aktorka, taka dziwna kobieta z złotymi włosami?

— Zdaje się...

— Twój mąż jest taki piękny i miły, dla klienteli niezwykle u-przejmy... Ale ty znówu płaczesz, biedna Marjo! Przestań, to ci zaszkodzi i mąż może usłyszeć...

Dlaczego tak łkasz? Czyżbyś była zazdrosna?

— Zazdrosna? Och, Gerbeletko! O kogo? Nie, nie, po tysiąc razy nie, nie jestem zazdrosna!... Ja przecież przestałam być dla niego żoną przez tę nieszczesną chorobę. Kocha mnie bardzo, a jeśli czasem porozmawia z inną, nie zmniejsza to wcale jego miłości ku mnie. Młody człowiek musi mieć od czasu do czasu jakąś rozrywkę...

On nie jest winien, mój biedny Józef, że tak długo jestem chora!

— To mi się podoba, Marjo! Tak zawsze powinnaś mówić! A myślałam, że jesteś zazdrosna! Jestem bardzo szczęśliwa, moja droga, że jesteś taka odważna i mądra!... Twój mąż nadchodzi!...

Józef Armand rzeczywiście wchodzi w towarzystwie dużej, ładnej wiejskiej dziewczyny, ubranej w płócienną suknię i biały czepiec, która pokazuje w uśmiechu dwa rzędy pięknych, błyszczących zębów.

— To nasza służąca, Marjo, mowi mąż, siadając przy niej na niskim krzeselku. Jest z bardzo porządne domu i podobno pracowita, nie wiem, jednak czy odpowiada twoim wymaganiom.

Marja podniosła na właścicielkę oczy.

— Jeśliś ty ją wybrał, mój drogi, napewno będę zadowolona!

I zwracając się do dziewczyny, spytała:

— Jak się nazywasz?

— Anna, proszę pani.

Pani Armand przygląda się badawczo dziewczęciu. Anetka stoi ze spuszczonej oczami, tryskając zdrowiem i siłą, jak kwiat rozkwitły. Słonce całuje jej różowe policzki, malując je szczerotłotą farbą swych promieni. Jasne włosy kręca się figlarnie nad jasnym, czystym czołem, opadając na skronie, drgające nozdrza zdają się chciwie wchłaniać balsamiczne powietrze, w sposób, w jaki zwykły to czynić rasowe psy myśliwskie.

— Chodź ze mną, moje dziecko, mowi do dziewczyny Józef. Pani jest zmęczona i nie może chodzić. Oproszę cię po domu, byś się zapoznała z nowymi obowiązkami.

Anetka posłusznie idzie za panem. Marja smutna, spokojna, z twarzą zwróconą ku niebu, śledzi krążące wysoko jaskółki.

— Dobranoc, moja biedna Marjo, mowi cicho Gerbeletowa, nachylając się by ją pocałować...

W dwa dni później, w skwarne południe, Marja, drżąc swym fotelu, budzi się nagle, gwałtownie wstaje i, opierając się o ścianę, zmusza się do chodzenia. Nagła myśl, która jej niewiadomo skąd przyszła do głowy, pcha ją naprzód i kluje serce, jak ostrze noża. Wychodzi z pokoju, mijając kuchnię i cichutkim krokiem dostaje się do drewnianej szopy. Nie czuje zupełnie zmęczenia...

Z szopy przez szpary źle przylegających desek, można dokładnie przyjrzeć się niewielkiemu sta-

dowi. Marja przykłada oko do szpary. Na środku trawnika, pod jabłonią Anetka pierze bieleżną, podczas, gdy Józef oparty o drzewo, pożera ją oczami.

— Podobna ci się tutaj? — pyta uprzejmie.

— Owszem, proszę pana.

— Może masz za dużo pracy?

— Nie...

Chwila milczenia.

— Dobra z ciebie dziewczyna, Anetko!

Poczem dodał ciszej:

— I piękna.

Anetka nie odpowiada, pochylona nad bieleżną. Józef robi kilka kroków naprzód, staje tuż przed nią, tak blisko, że dotyka jej prawie i mówi cicho, lecz Marja słyszy dokładnie:

— Dziś wczorajem, po kolacji będziesz na tem samym miejscu. Będziesz, powiedz, kochanie?

— Jak pan każe...

— Punktualnie o dziesiątej! — dodaje zduszonym głosem.

Nie przerywając pracy, Anetka skłania głowę. Piękny Józef znika za parkanem, Marja wpija kurczowo palce w pierś, jakby chciała wyrwać swe krwawiące serce...

Po kolacji, Marja, jak zwykle kładzie się do łóżka, mąż nerwowo chodzi po pokoju. Wreszcie mowi:

— Pójdę odwiedzić ojca Jousse, mam do niego interes, niedługo wróce.

Zgasił lampę.

— Idź, mój drogi, odpowiada Marja, wstrzymując się od łkania.

— Dobranoc, kochanie!

Marja myśli z bólem: „Nazywa mnie „kochanie!“ jak tamta! Meżczyźni słowa nie nie kosztują!”

Bije dziesiąta. Józef z bijącym sercem pochyla się nad żoną, z pośpiechem lekko całuje jej czoło i wychodzi z domu w jasną noc letnią...

(Tłomaczyla C.)